

Listy Jadwigi Kornilowicz do córki Marii
ze zbiorów Pałacyku Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku

W 1996 roku zmarła jedyna wnuczka Henryka Sienkiewicza po kądzieli - Maria, córka Jadwigi i Tadeusza Kornilowiczów, autorka książek a także tłumaczka literatury francuskiej i angielskiej. Jako pisarka ogromnie dbała o spuściznę literacką swego dziadka, była konsultantem wydania *Listów*, nad którymi przez wiele lat w Instytucie Badań Literackich PAN pracowała prof. Maria Bokszczanin. Spod jej pióra wyszły cztery książki poświęcone autorowi Trylogii – *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*¹, *W sto lat później. Szkice z podróży do Ameryki*², *Szlakiem Henryka Sienkiewicza. Szlakiem wielkich ludzi, wydarzeń, zabytków kultury*³ oraz *Sienkiewicz. W 100-lecie pierwszego polskiego Nobla*⁴. W swym przemyślanym i konsekwentnym testamencie, pisanym na rok przed śmiercią, hojnie obdarowała wszystkie trzy muzea sienkiewiczowskie, a także Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem i wiele osób prywatnych. Do Oblęgorka trafił m.in. *Dziennik*⁵ prowadzony przez nastoletnią Marię Szetkiewicz - pierwszą żonę Sienkiewicza, matkę jego dzieci oraz przedmioty związane z ich córką - Jadwigą: jej popiersie⁶ wykonane przez Jana Nalborczyka kiedy była dziewczynką, najprawdopodobniej jedyne dwa istniejące obrazy⁷ przez nią namalowane, Biblia Złota Klasyków⁸ oraz jej ocalałe listy⁹, w tym 146 adresowanych do jedyne dziecko - Marii Kornilowicz właśnie.

Jadwiga Sienkiewiczówna urodziła się 13 grudnia 1883 roku. Kilkuletniej ukochanej córce ojciec wpisał do sztambucha wiersz:

*Przy brzegach Indii, w głębi morza na dnie,
Jest taka muszla, która, jeśli wpadnie*

¹ M. Kornilowiczówna, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Warszawa 1973.

² M. Kornilowiczówna, *W sto lat później. Szkice z podróży do Ameryki*, Warszawa 1975.

³ M. Kornilowiczówna, *Szlakiem Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1984.

⁴ M. Kornilowiczówna, *Sienkiewicz. W 100-lecie pierwszego polskiego Nobla*, Warszawa 2005

⁵ M. Szetkiewicz, *Dziennik*, MNKi/S/1472.

⁶ J. Nalborczyk, Rzeźba - popiersie Jadwigi Sienkiewiczówny, 1896, MNKi/S/1477.

⁷ J. Sienkiewicz, *Chata nad stawem w Oblęgorku*, MNKi/S/1465, *Dojście do Ursusa w Oblęgorku*, MNKi/S/1466.

⁸ Biblia Złota Klasyków, nr inw. 3474-3475.

⁹ Korespondencja Jadwigi Kornilowicz z córką w zbiorach MNKi obejmuje lata 1946-1968.

*W jej wnętrzu ostry odłamek kamyka,
Wnet własną piersią wokół go zamyka
I tak perłową masą go otacza,
Że w końcu w jasną perłę przeistacza.*

*Kto może zgadnąć, jaką Tobie dołą
Bóg da - i pewno nieraz Cię zakole
Głęboka boleść, Dziecinko kochana,
Rękoma losu lub ludzi zadana.
Wówczas pamiętaj, że łzy i cierpienia
Szlachetne serce, w jasne perły zmienia.*

Trudno z perspektywy czasu nie zauważyć, że nieszczęść w życiu tej kobiety nie brakowało, cierpienie towarzyszyło jej od najmłodszych lat, a ogromna popularność i sława ojca nie mogły uchronić od tego, co przyniósł los i tragiczna historia Polski. Jadwiga, będąc niespełna dwuletnim dzieckiem, straciła matkę. Zabrała ją gruźlica, która uaktywniła się z chwilą narodzin upragnionej przez ojca córki. Wraz ze starszym o rok bratem trafiła pod opiekę surowej babki Wandy Szetkiewicz. Sienkiewicz, co było zgodne z ówczesnym modelem, w wychowaniu dzieci uczestniczył dość okazjonalnie. Bez wątplenia ogromnie je kochał, wszystko co robił, robił z myślą o nich i o ich przyszłości, ale czy śmierć ukochanej żony nie odcisnęła śladu na tej relacji? To pytanie zadaje Ryszard Koziołek, który zwraca uwagę, że jej choroba naznaczyła pisanie *Pana Wołodyjowskiego* i zastanawia się: *Czy brak dzieci w związku Wołodyjowskich wynika z podświadomego obwiniania przez Sienkiewicza narodzin dziecka o osłabienie organizmu Marii*¹⁰. Kwestia wydaje się być niemożliwa do rozstrzygnięcia. Faktem jest to, że Sienkiewicz całe życie drżał o zdrowie swych pociech, potencjalnie zagrożonych chorobą, ulegał najmniejszym sugestiom lekarzy sugerujących zmianę klimatu czy trybu życia. Nie wahał się także przed umieszczeniem Jadwigi na całe miesiące w sanatorium Dłuskich w Zakopanem, kontrolował temperaturę i wagę córki. Nie trzeba wyjątkowej empatii, aby rozumieć, jak osaczona mogła się czuć Jadwiga. Kiedy pierwsze symptomy choroby pojawiły się u jej nastoletniej matki, uniemożliwiając jej m.in. podjęcie wymarzonych studiów, napisała w swym *Dzienniku*: *Nic mnie nie bawi, nie cieszy, chce mi się ciągle spać, jakby w przeddzień choroby ale ta choroba nie przychodzi choćbym już woląta albo na dobre zachorować albo żyć co się nazywa, oddychać pełną piersią wiosennego powietrza, płakać i śmiać się, uczyć się z zapalem, szaleć po dawnemu. Nic na pół nie robić, oddać się czemuś całą duszą. Dodała również: *Wprawdzie przyświeca mi jeszcze gwiazdka mojego życia, moje najdroższe marzenie... Zurich - ale to tak jakoś blado,**

¹⁰ R. Koziołek, *Ciała Sienkiewicza*, Katowice 2010, s. 175.

*brak mi więcej niż kiedy zapału, sił i chęci do pracy, bo ja ciągle drzemie*¹¹. Czy to samo czuła córka Henryka Sienkiewicza? Bez wątpienia miałyby ku temu powody. Ostatecznie obawy ojca nie potwierdziły się, a ona sama, po jego śmierci, zaprzestała wszelkich kuracji.

Dorośle życie Jadwigi naznaczyły dwie wojny i kolejne śmierci najbliższych - w 1916 roku w Szwajcarii ojca, z którym nie zdążyła się pożegnać, Wandy Szetkiewicz, ukochanej ciotki Jadwigi Janczewskiej¹², Marii z Babskich¹³ - macochy, którą kochała jak matkę, bliskiej niczym siostra przyjaciółki Zofii z Abakanowiczów Pstrokońskiej¹⁴, zabitej w Oświęcimiu. Na początku września 1939 roku w Sidorowie, majątku przyjaciół, po raz ostatni widziała i żegnała męża. Całą okupację czekała i wierzyła, że wróci. Nie wrócił. 17 września ppłk. Wojska Polskiego Tadeusza Kornilowicza aresztowali Sowieci. Był przetrzymywany w obozie w Kozielsku. Następnie przewieziono go do więzienia przy ulicy Karolenkiwskiej 17 w Kijowie. Tam, prawdopodobnie wiosną 1940 roku, został zamordowany przez NKWD. Do obozu pracy trafiła jej jedyna córka.

Okupacja zniszczyła świat, który znała. W spalonym podczas powstania warszawskiego mieszkaniu przypadły najcenniejsze pamiątki po ojcu, w tym, bodaj najcenniejszy, prowadzony przez wiele lat jego *Dziennik*¹⁵: *Dotąd nie mogę sobie uświadomić i pojąć, że Jej już nie ma pośród nas - pisała po śmierci Jadwigi Janczewskiej - i że obcy ludzie będą żyli w tym domu, dokąd od pięćdziesięciu lat wracało się, jak do przystani*¹⁶. Dzieło apokalipsy, w pewien symboliczny sposób, dokonało się dla Jadwigi kilka lat po wojnie, w roku 1954. Szukając kontaktu z Ksienią Zakonu Kanoniczek, wróciła na ulicę Senatorską¹⁷. Wiedziała, że dom Zgromadzenia został zbombardowany, ale nie była gotowa na to, co zobaczyła na miejscu: *Myślałam, że dozorczyńni siedzi może jeszcze w ruinach i doznałam zupełnego szoku, ujrzawszy kupę rozrzuconych cegieł na miejscu Kościoła Kanoniczek i resztek domu. „Przeminęło z wiatrem...”*¹⁸ - podsumowała w liście do córki. „Panna na Oblęgorku i na

¹¹ M. Szetkiewicz, *Dziennik*, MNKi/S/1472, s. 65.

¹² Jadwiga Janczewska (1856-1941), siostra Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej, żona profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Edwarda Janczewskiego, przyjaciółka i powiernica Henryka Sienkiewicza, adresatka ponad 500 listów od niego, ukochana ciotka Jadwigi Sienkiewiczówny.

¹³ Maria Babska (1864-1925), trzecia żona Henryka Sienkiewicza, z którą wziął ślub 5 maja 1904 roku.

¹⁴ Zofia Pstrokońska (1882-1942), córka Brunona Abakanowicza, inżyniera, wynalazcy, bliskiego przyjaciela Henryka Sienkiewicza, który w 1900 roku został jej prawnym opiekunem po śmierci ojca. W 1908 roku Zofia wyszła za mąż za malarza Stanisława Pstrokońskiego, z którym miała jedną córkę Danutę. Kontakty z nią Jadwiga Kornilowicz utrzymywała aż do śmierci.

¹⁵ Henryk Sienkiewicz prowadził swój *Dziennik* od 12 października 1889 roku do końca życia. Nikt nie poznał jego treści, gdyż córka, szanując prawo ojca do intymności, nie przeczytała go.

¹⁶ J. Kornilowicz, List do Anieli Chałubińskiej, 2 października 1941, MNKi/S/1474/54.

¹⁷ Henryk Sienkiewicz i jego dzieci byli mocno związani z tym miejscem. Pisarz w Kościele przy Senatorskiej dwukrotnie brał ślub; ksienią Zgromadzenia Panien Kanoniczek była jego ciotka Antonina, w zakonie były również - jego siostra Helena i przyszła żona Maria z Babskich.

¹⁸ J. Kornilowicz, List do córki, 26 lipca 1954, MNKi/S/1474/71.

frankach Nobla”¹⁹, jak zwykł żartobliwie o córce mówić Sienkiewicz, musiała zmierzyć się z trudną powojenną rzeczywistością. Na szczęście los oszczędził jej największego cierpienia - utraty dziecka, Maria Korniłowiczówna, zwana przez rodziców Medzią wróciła z obozu w Grünberg. We dwie, na gruzach, na nowo budowały swój świat. Mieszkały razem aż do śmierci Jadwigi, która nastąpiła po długiej chorobie 29 grudnia 1969 roku.

Kim była ta fascynująca kobieta - córka Henryka Sienkiewicza - to pytanie, na które choć częściowo odpowiedź mogą dać listy. Kolejne tragedie, które ją spotkały, nie zniszczyły w niej wrażliwości, dostrzeżonej m.in. przez Stanisława Witkiewicza, określającego Jadwigę mianem „jasnego człowieka”. Pozostała skromną, otwartą na potrzeby innych, delikatną i silną jednocześnie kobietą, która o sobie zawsze myślała na końcu. Dumny ojciec pisał o dorastającej córce: *Dzinka to nie tylko miłe stworzenie, ale w całym znaczeniu dobry i delikatny człowiek*²⁰. To samo uczucie towarzyszyło niewątpliwie Marii Korniłowicz, która przez dziesięciolecia, skrzętnie gromadziła listy matki, a powierzając je muzeum w Oblęgorku, obdarzyła je wielkim zaufaniem i zobowiązała jego pracowników do pamięci o dwóch wyjątkowych kobietach, którym to miejsce ogromnie wiele zawdzięcza.

Jadwiga została matką w wieku 42 lat, jej mąż był o trzy lata starszy. To co dziś, przy ciągle przesuwających się granicach macierzyństwa nikogo nie dziwi, na początku ubiegłego wieku było ewenementem i miało bezpośredni wpływ na wychowanie córki. Po latach wspominała: *Mój dom rodzinny był już w epoce międzywojennej żywym anachronizmem. Było w nim coś z naturalnego skansenu przechowującego pieczołowicie czas przeszły, skansenu niemal ślepią ścianą odgradzonego od rzeczywistości. (...) Niebagatelną rolę odegrał tu oczywiście wiek moich rodziców, których łącznie mogłam być wnuczką*²¹. Skutkowało to choćby ubieraniem małej Medzi tak, jak ubierało się dziewczynki w XIX wieku, co było dla niej nie lada problemem. Dorosła córka zrozumiała to, czego nie było w stanie pojąć i docenić dziecko, pisała o matce: *Bardzo głębokie i bogate życie wewnętrzne odgradzało ją bowiem od świata Rzeczy - zwłaszcza przedmiotów służących sprawom czysto zewnętrznym, tych, co to są „podług miary krawca, nie Fidiasza”*²². Wraz z wybuchem wojny Jadwiga straciła męża, a czternastoletnia Maria ojca, odtąd zdane były tylko na siebie. Nie ma wątpliwości, jak ciężkie było to doświadczenie. Niepewność co do losów bliskich, brak

¹⁹ H. Sienkiewicz, Listy, Warszawa 2008, t. IV, cz. 3 s. 171 (list do córki).

²⁰ H. Sienkiewicz, Listy, Warszawa 2009, t. V, cz. 1, s. 160 (list do Klementyny z Dzieduszyckich Szembekowej).

²¹ M. Korniłowicz, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Warszawa 1973, s. 8-9.

²² Ibidem, s. 10.

pieniędzy, strach towarzyszący każdej chwili. Z trudem się utrzymywały, zmieniały mieszkania, ale Jadwiga nie mogła się poddać, miała córkę, która oprócz niej nie miała już nikogo, dla niej musiała i chciała być silna. W liście do Anieli Chałubińskiej²³ z 20 kwietnia 1941 roku przyznaje się jednak do swych słabości: *Przed rokiem miało się jeszcze więcej sił i odporności, przede wszystkim psychicznej - pisze - Teraz coraz o to trudniej, coraz częściej chciałoby się powtarzać za Zacheuszem: „Wierzę Panie, zmiłuj się niedowiarstwa mego”*²⁴. Naturalna bliskość matki i córki została w tych warunkach niezwykle pogłębiona. Jadwidze już zawsze będzie towarzyszył strach o dziecko, który pod koniec wojny wzmoże jeszcze doświadczenie obozowe. Rozstawały się niezwykle rzadko, najczęściej kiedy Maria wyjeżdżała na wakacje, i wtedy w korespondencji powtarza się ciągła, niemal nachalna, prośba matki o informacje: *Pytam chciwie o wszystko*²⁵ - podkreśla, a córka otrzymując podziękowanie, nie może mieć wątpliwości, czym jej listy są dla matki. *Medziątka moje najdroższe. Twoja kartka z Krakowa przedarła jak promień słońca gęstą mgłę, która zaległa od rana ogród...*²⁶. *Mam wreszcie Twój list, taki długi, taki dobry, taki kochany. Wydaje mi się, że moje dziecisko wtargnęło do pokoju i napełniło go sobą*²⁷ - czytamy w kolejnych. Niemal codzienna korespondencja zastępuje rozmowę. Jadwiga dzieli się wrażeniami ze spotkań, przeżyciami, radzi się w rzeczach ważnych i tych błażych. W 1962 roku Maria wyjechała na kilka miesięcy do Anglii. Wzajemna korespondencja z tego okresu jest pełna fragmentów przepelnionych z jednej strony czułością, z drugiej zaś niepokojem o siebie nawzajem. *Przyszedł kochany list z Cambridge! Moje dobre Dziecko. Jakże czekam obiecane „na pojutrze” listu ze sprawozdaniem o kursie. Chciałabym wiedzieć, czy ten Twój pokój jest ciepły, czy zimny, jak wygląda Twoje odżywianie i dojazdy na kurs. Czy masz gdzieś w pobliżu stołówkę, a także możliwość korzystania z gazu, gdybyś sobie chciała coś wieczorem ugotować? Czy uczestnicy kursu mają prawo wstępu do bibliotek w collegach? To już tydzień od chwili Twego zainstalowania się, Już musiałaś ustalić sobie plan dnia. Napisz jak to wygląda, by ułatwić mi szukanie Cię myślą w różnych porach dnia. Jutro upływa 15 dni od chwili, gdy mi Dziecko znikło za rogiem Podwala...*²⁸ Jadwiga, wówczas blisko osiemdziesięcioletnia, wiedząc, że córka niepokoi się tak samo, za każdym razem, najczęściej

²³ Aniela Chałubińska (1902 – 1998), geolog i geograf, wnuczka Tytusa Chałubińskiego

²⁴ J. Kornilowicz, List do Anieli Chałubińskiej, 20 kwietnia 1941, MNKi/S1474/52.

²⁵ J. Kornilowicz, List do córki, 22 sierpnia 1952, MNKi/S/1474/61/a.

²⁶ J. Kornilowicz, List do córki, 19 września 1958, MNKi/S/1474/88.

²⁷ J. Kornilowicz, List do córki, 7 kwietnia 1954, MNKi/S/1474/65.

²⁸ J. Kornilowicz, List do córki, 8 sierpnia 1962, MNKi/S/1474/140.

w tonie żartobliwym, dodaje informacje uspokajające. *Mutka*²⁹ *zdrowa i dzielnie wytrzymuje nadmiar opieki, przejawiający się w wizytach i telefonach. Ludzie są naprawdę strasznie zacni. Telefon burczy cały dzień*³⁰. *Dziś idę na obiad do Maurynów, więc jak widzisz „matka światowa”*³¹. Pojawiają się one także w listach z innych okresów, świadcząc o skromności i empatii Jadwigi, która za nic nie chce nikogo absorbować swoją osobą oraz o dystansie do siebie, wrodzonym poczuciu humoru. *Ja mam się zupełnie dobrze, odżywiam się „jako trza”*³² - pisze w jednym z listów. *Dziś Jasio odniósł 200 zł, a że miałam jeszcze ponad 400, więc jestem Krezus i zupełnie się o mnie nie troszcz*³³ - donosi 17 lipca 1957 roku i jest to jeden z wielu fragmentów dotyczących kwestii materialnych, trudnych, okresowo palących, do których w artykule tym przyjdzie jeszcze wrócić. Wojna, doświadczenie obozowe zahartowało również Marię, trudno byłoby znaleźć w niej cechy rozpieszczonej jedynaczki. Jest samodzielna, zaradna i dość szybko, to ona przejmuje rolę osoby decydującej w domu. Matka zaczyna nawet pieszczotliwie nazywać ją „Syneczkiem”, o sobie pisząc: *Twój staruszek jest zdrów i trzyma się dzielnie*³⁴. W jednym z listów, prawdopodobnie lekko już zmęczona troską córki, żartuje: *Więc donoszę, że jestem zdrowa, a - wiadomo - rozumna, nie zrobię Ci żadnej niemiłej niespodzianki*³⁵. I rzeczywiście korespondencja z kolejnych lat świadczy o dobrym zdrowiu i niezwyklej życiowej aktywności.

Tematem poruszonym najczęściej w listach Jadwigi do córki są relacje rodzinne i losy najbliższych jej osób; zamieszkałego w Oblęgorku brata Henryka Józefa, jego żony Zuzanny oraz, podobnie jak Maria, wchodzących w dorosłe życie, bratanic i bratanka Juliusza Sienkiewicza. Pierwszy z zespołu posiadanych przez muzeum listów dotyczy jednak innej bliskiej osoby, księdza Władysława Kornilowicza - współtwórcy i kierownika duchowego Dzieła Lasek - brata utraconego na początku wojny męża. 19 września 1946 roku Jadwiga pisze do córki: *Przyszła depesza z Lasek o wielkim pogorszeniu, więc jadę tam, nie wiedząc, czy Stryja jeszcze zastanę*³⁶. Spodziewając się najgorszego, prosi córkę o modlitwę za stryja.

Władysław był jednym z czterech braci Kornilowiczów, synem Edwarda wybitnego lekarza psychiatry i neurologa. W 1905 roku wbrew woli swych bliskich wstąpił do Seminarium Warszawskiego, a w 1912 przyjął święcenia kapłańskie. W 1923 roku w

²⁹ Jadwiga Kornilowicz wiele listów podpisała słowem „Mut”.

³⁰ J. Kornilowicz, List do córki, 1 sierpnia 1962, MNKi/S/1474/138.

³¹ J. Kornilowicz, List do córki, 20 marca 1960, MNKi/S/1474/101.

³² J. Kornilowicz, List do córki, 24 lipca 1953, MNKi/S/1474/114.

³³ J. Kornilowicz, List do córki, 17 lipca 1957, MNKi/S/1474/130.

³⁴ J. Kornilowicz, List do córki, 9 kwietnia 1954, MNKi/S/1474/66.

³⁵ J. Kornilowicz, List do córki, 28 grudnia 1961, MNKi/S/1474/119.

³⁶ J. Kornilowicz, List do córki, 19 września 1946, MNKi/S/1474/123.

Kościele oo. Kapucynów w Krakowie udzielił ślubu Jadwidze i Tadeuszowi. Od początku lat trzydziestych mieszkał w Laskach, które stały się centrum jego życia i apostołstwa. Podczas wojny zmuszony był się ukrywać przed nazistami za odezwę do chrześcijan niemieckich nawołującą do zaniechania przemocy. W trzecim roku wojny zdiagnozowano u niego chorobę nowotworową, po pierwszej operacji wrócił jeszcze do pracy, po drugiej, w kwietniu 1946 roku, nastąpił stopniowy zanik mowy i śmierć - 26 września - tydzień po tym, kiedy złe wiadomości dotarły do jego bratowej i bratanicy.

Ksiądz Władysław Kornilowicz był człowiekiem wybitnym i prostym zarazem. Swą głęboką wiarą otwierał wnętrza ludzi nawet niewierzących. Nigdy nikogo nie oskarżał, raczej usprawiedliwiał, zawsze gotów służyć. Dzięki niemu, w latach dojrzałych do wiary i praktyk religijnych wrócił najbardziej kochany brat Tadeusz. Przyszły mąż Jadwigi Sienkiewiczówny w młodości był postacią niezwykle popularną w świecie akademickim Krakowa. Przeniósł się tu po roku spędzonym na studiach medycznych w Kazaniu. Jego dobroć i życzliwość dla ludzi osnuła legenda, stał się nawet prototypem Nienaskiego z *Nawracania Judasza*. S. Teresa Landy i s. Rut Wosiek - autorki książki o ks. Władysławie twierdzą, że: *...słynne uczynki miłosierne bohatera powieści Żeromskiego były odbiciem rzeczywistych wysiłków Tadeusza Kornilowicza, który starał się przyjść z pomocą wszystkim potrzebującym. Każdy bezdomny znajdował u niego pomieszczenie, a było ich tylu, że ostatecznie sam właściciel mieszkania musiał z niego emigrować*³⁷. Bracia byli sobie bardzo bliscy, a ksiądz Władysław nawet wtedy, kiedy zakonspirowany ukrywał się przed Niemcami, otaczał opieką jego żonę i córkę. Obie związane z Laskami, często tam bywały. Z listów Jadwigi wynika, że starała się nie opuszczać rekolekcji, miała bliskie relacje z siostrami, zwłaszcza s. Katarzyną³⁸, dzięki której otrzymywała kolejne teksty do tłumaczenia, niekiedy pracowały wspólnie. Maria, która nie założyła rodziny, tam przebywała w ostatnich miesiącach życia i tam zmarła. Osiem lat po śmierci ks. Władysława, Jadwiga napisała: *W piątek jeździłam z Zosią M. do Lasek. Jaka tam cisza i piękna zieleń po Warszawie! Cmentarz, a zwłaszcza grób Stryja, to jeden ogród. Widziałam S. Katarzynę, Joannę i Teresę. Wszystkie „zachłannie” i bardzo serdecznie pytają o Ciebie i domagają się twego przyjazdu. Pokoik Stryja nie tknięty. Nic się tam nie zmieniło - o oby się nie zmieniło dalej...*³⁹ Nauka i postawa życiowa ks. Władysława były bliskie Jadwidze. Wzruszające są listy dowodzące jej troskliwości, w których będąc w trudnej

³⁷ s. Teresa Landy, s. Rut Wosiek, *Ksiądz Władysław Kornilowicz*, Warszawa 1978, s. 13.

³⁸ s. Katarzyna - Zofia Steinberg (1898-1977) lekarka, franciszkanka związana z Zakładem dla Niewidomych w Laskach, wyszukiwała książki, które jej zdaniem warto było przełożyć na język polski i tłumaczyła je sama lub szukała właściwych tłumaczy, następnie wydawała je w katolickich wydawnictwach.

³⁹ J. Kornilowicz, List do córki, 30 lipca 1954, MNKi/S/1474/71.

sytuacji finansowej (nie miała na cło potrzebne do odbioru paczki wysłanej przez kuzyna Józefa Sienkiewicza z Anglii), nakazuje córce pomoc: *Proszę Cię Dziecino, jak będziesz wracała przez Kraków, zajdź do Pani Jadwigi Załęskiej i dowiedz się, czy nie ma jakichś wydatków niezbędnych (np. pielęgniarki nocnej), i co możesz, zostaw*⁴⁰ - pisze, dowiedziawszy się o ciężkiej chorobie znajomej, a w kolejnym liście czytamy: *Powtarzam moją prośbę. Wstąp do P. Jadw. Załęskiej dowiedzieć się, jak ona się miewa, czy będzie mogła pozostać w mieszkaniu i czy nie potrzebuje w tym miesiącu pomocy materialnej. W tym wypadku zostaw ile można*⁴¹. Sama oferuje pomoc, gdy widzi taką konieczność. *Onegdaj umarł pan Kosmol. Byłam tam wczoraj, proponowałam pożyczkę, ale okazało się, że związek adw. pokrywa koszty*⁴².

Na ciotkę zawsze mogły liczyć bratanice i bratanek, których sprawom poświęca najczęściej uwagi w swych listach. Wyjątkowo bliska, zarówno jej jak i Marii, była Zuzanna nazywana najczęściej Żukiem. Wraz z mężem Janem Madeyskim mieszkali w Krakowie, ale ze względu na chorobę i rehabilitację starszej córki, której była poddawana w Konstancinie, musieli w sierpniu 1957 roku sprowadzić się do stolicy. Oczywiście mogli liczyć na gościnność ciotki, a ona mogła liczyć na ich pomoc: *Żuk „opiekuje się” mną, mimo że warczę, sprząta pokój, przedpokój i kuchnię „na aptekę”, robi większą część sprawunków, często gotuje wieczorem. Bardzo dobre i miłe Żuczysko*⁴³, napisze w lipcu 1958 roku i tę dobrą opinię i bliskość z Suzą zachowają obie z córką aż do śmierci Marii Korniłowicz, która Zuzannę Madeyską uwzględni także w swym testamencie.

Listy zawierają wiele szczegółowych informacji dotyczących pozostałych dzieci brata - Jadwigi, Marii i Juliusza, opisują koleje ich losów, uroczystości rodzinne - śluby, chrzciny, problemy zdrowotne, zawodowe i te najbardziej intymne małżeńskie. Ze względu na ich szczególny charakter i fakt, że osoby których dotyczą, żyją, autorka artykułu postanowiła nie rozwijać tego tematu. Warto wspomnieć jedynie, że Jadwiga Korniłowicz z wrodzoną sobie wrażliwością pochylała się nad każdym problemem, służyła radą i pomocą, kiedy tylko mogła. Jej oceny wyborów życiowych bratanków były bardzo powściągliwe. Niestety, zdarzało się także, że decyzji bratanic nie rozumiała, były dla niej bolesne i podejmowane, w jej ocenie, bezprawnie. Sytuacja taka miała miejsce choćby w 1958 roku, kiedy 24 lipca donosiła córce: *Jutro posiedzenie z panem Kłocz., które zapowiada się burzliwie, bo Dzinka i*

⁴⁰ J. Korniłowicz, List do córki, 30 stycznia 1956, MNKi/S/1474/77.

⁴¹ J. Korniłowicz, List do córki, 3 marca 1956, MNKi/S/1474/164.

⁴² J. Korniłowicz, List do córki, 1 sierpnia 1962, MNKi/S/1474/138.

⁴³ J. Korniłowicz, List do córki, 24 lipca 1958, MNKi/S/1474/85.

*Mara (jak dowiedziałyśmy się skądinąd), mają żądać sprzedaży całego Oblęgorka z pozostawieniem tylko domu i ogrodu... A za uzyskane sumy wybudować 6-cio pokojową willę na Mokotowie! Żuk trzęsie się z oburzenia i nie dziwi się, - oczywiście jest to dysponowanie nie swoim, więc na swoim nie postawią. Mamy nadzieję, że Julowie staną w obronie Oblęgorka i rodziców⁴⁴. Fragment ten dowodzi jednocześnie, że sprawy dawnego domu nie przestały Jadwigi obchodzić. Wbrew powszechnej opinii nie zrzekła się praw do niego⁴⁵, był jej bliski i do swej śmierci figurowała w hipotece jako jego współwłaścicielka. Tutaj, przyjeżdżając z ojcem, spędziła wiele szczęśliwych chwil wśród zapraszanych na letnisko gości. Będąc młodą kobietą, opiekowała się miejscową ludnością, prowadząc, po kursach medycznych odbytych w Warszawie i Krakowie, w pałacu ambulatorium. Tu wreszcie ciągle mieszkał jej brat, o którego wciąż podupadające zdrowie bardzo się troszczyła i niestrudzona bratowa - Zuzanna Sienkiewiczowa, z niezwykłą determinacją walcząca o utrzymanie majątku i rodziny. W styczniu 1945 roku do Oblęgorka wkroczyli żołnierze Armii Czerwonej. Kwaterowali oczywiście w pałacu, a jego właściciele zmuszeni zostali do zamieszkania w „rządówce”. Wkrótce, jak większość właścicieli ziemskich, których majątki objęto reformą rolną, otrzymali nakaz opuszczenia powiatu, ale nie zastosowali się do niego. Zamieszkali w Kielcach. Dzięki interwencji Zuzanny u ówczesnego wojewody Józefa Ozgi-Michalskiego, za jego zgodą, w kwietniu wrócili do domu. Zwyciężyła jej nieustępliwość, umiejętność przekonywania. 29 marca 1945 roku Sienkiewiczom przekazano wydzielony z całego ponad 250-hektarowego majątku fragment o powierzchni 49 ha. Uznano także prawo do posiadania pałacu, ale faktycznie zwrócono go dopiero w roku 1949. Do tego czasu funkcjonowała w nim Państwowa Hurtownia i Wytwórnia Preparatów Ziołowych. Pokoje zamieniono na spichlerze, trzymano w nich również kury i świny, dewastując wszystko. Z pozostałej części majątku, 8 października 1947, utworzono Fundację im. Henryka Sienkiewicza działającą na rzecz biednej młodzieży kształcącej się na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, rozwiązaną ze względu na nikłe dochody już 24 kwietnia 1952 roku. Monika Warneńska, która odwiedziła Oblęgorek kilka lat po wojnie tak o nim napisała: *Wśród nagich ścian, wśród okien pozbawionych szyb, przez które przeziiera niebo, wśród murów zalatujących przykrym odorem wilgoci, z niełatwym trudem usiłują wskrzesić przeszłość...*⁴⁶*

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ T. Wiącek, *Gniazdo miłe dla duszy*, Kielce 1995, s. 04. W książce pojawia się nieprawdziwa informacja, że Jadwiga Kornilowicz w 1935 roku zrzekła się praw do Oblęgorka. Zgodnie z prawem, mając na utrzymaniu nieletnie dziecko, nie mogła zrzec się dóbr odziedziczonych, dlatego m.in. jej zgoda była potrzebna, kiedy Sienkiewiczowie zrzekali się pałacu na rzecz utworzenia w nim muzeum.

⁴⁶ cyt. za T. Wiącek, *Gniazdo miłe dla duszy*, Kielce 1995, s. 208

W tej nowej rzeczywistości trzeba było się odnaleźć i nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że ciężar tego zadania spoczął na barkach Zuzanny Sienkiewicz. Jadwiga Kornilowicz przygotowując, na kilka lat przed swą śmiercią, życiorys brata, napisała: *Dwukrotnie aresztowany przez Niemców w 1940 i 1944, za przechowywanie partyzantów, przebywał w więzieniu w Kielcach, co ostatecznie podcięło Jego zdrowie*⁴⁷. Henryk Józef Sienkiewicz cierpiał na serce, ale już przed wojną dokuczały mu ciężkie migreny, których kolejne ataki wykluczały go z normalnego funkcjonowania na całe tygodnie. Spędzał je w zacienionym pokoju w zupełnej ciszy, co świetnie pamiętają jego dzieci, wówczas karane przez matkę, jeśli zachowywały się zbyt głośno⁴⁸. W korespondencji Jadwiga Kornilowicz informuje córkę o wielu pobytach brata w Warszawie, gdzie się leczył, będąc pod opieką dr. Kubickiego, a jej niepokój wyraźnie rośnie w kolejnych latach: *Wuj czuje się lepiej, ale co będzie po powrocie do zimna i wilgoci, lepiej nie myśleć*⁴⁹ - martwi się, a troskę potęguje to, co znajduje w listach od niego: *Bo ja jestem już zupełną i ostateczną ruderą - pisze Henryk Józef w marcu 1958 roku. Z coraz większym trudem chodzę po pokojach, obolały na wszystkie strony, źle trawię, a przy tem i serce mi się nieraz tłucze i często miewam głowę odurzoną - objaw wyraźnie sklerotyczny i bywało połączony z wymiotami. I tak, nie wiadomo, czy „oścień” przyjdzie na mnie od sklerozy czy od serca, ale na moje poczucie niedaleko do tego. Bo też i pora. I dodaje prośbę: Jednego chciałbym, to jest zobaczyć się jeszcze z Tobą. Może Bóg da, że to się złoży*⁵⁰. Do tego spotkania doszło w sierpniu tegoż roku. Jadwiga, mimo sprzeciwu córki, powodowanego troską, którego ślady znajdujemy w korespondencji, wyruszyła do Oblęgorka i było to bodaj jej przedostatnie spotkanie z bratem. Jeszcze raz zobaczyć się mieli w październiku, podczas otwarcia muzeum, o powstanie którego oboje zabiegali.

Tak więc zarządzanie majątkiem faktycznie pozostawało w gestii Zuzanny Sienkiewiczowej oraz kolejnych administratorów, nierzadko przysparzających jej tylko większych problemów. Tak było choćby z Romanem Habierą, który mimo wypowiedzenia umowy, odmówił oddania majątku w ręce właścicieli i opuszczenia zajmowanych w ich domu pokoi, o czym Jadwiga informuje córkę w liście z 28 sierpnia 1962 roku⁵¹. Wcześniej wielokrotnie przekazywała jej niepokojące informacje z Oblęgorka: *Tam różne gospodarskie niepowodzenia. Sad nędznie obrodził, pszczoły wyginęły, w kurniku ze 157 sztuk drobiu*

⁴⁷ J. Kornilowicz, List do Kunowskiej, 6 czerwca 1962. MNKi/S/1474/32.

⁴⁸ Na podstawie relacji Jadwigi Sienkiewicz, najstarszej wnuczki pisarza, do dziś mieszkającej w Oblęgorku

⁴⁹ J. Kornilowicz, List do córki, 28 stycznia 1956, MNKi/S/1474/78.

⁵⁰ H.J. Sienkiewicz, List do Jadwigi Kornilowicz z marca 1958, MNKi/S/1475/2.

⁵¹ J. Kornilowicz, List do córki, 28 sierpnia 1962, MNKi/S/1474/146.

pozostało 44. Żniwa jeszcze nie zaczęte⁵². Dotąd Ministerstwo nie przystało im zawiadomienia o zwolnieniu z dostaw, już mają pilny nakaz, a pieniędzy żadnych. Ciocia pisze, że „wiją się w trudnościach”... Nie dziwiłabym się, żeby C. Suza przyjechała do Warszawy, o ile będzie miała na bilet...⁵³ To wszystko odbija się oczywiście na zdrowiu Zuzanny i jej męża, co Jadwiga ze smutkiem zauważa: *Wuj miewa się jako tako, tylko pochylił się bardzo od czasu, gdy go nie widziałam. C. Suza wygląda b. przemęczona*⁵⁴. Siostra, sama mając niewiele, wysyła do Oblęgorka zdobytą kawę, herbatę, za co brat w liście ją gani: *Zawsze Twój nieuleczalny altruizm każe Ci pozbywać się na rzecz innych wszystkiego co Ci w ręce wpadnie*⁵⁵.

Sienkiewiczowie mieli problemy z Oblęgorkiem, kłopoty z odziedziczonym po mężu domem w Zakopanem na Bystrem miała również Jadwiga. Miejsce zwane przez miejscowych do dziś Kornilowiczówką ona nazywała „domeczkiem” i marzyła o chwili, kiedy znów będzie mogła tam bywać. W nim spędziła wiele szczęśliwych chwil z mężem i małą wówczas Medzią. Niestety, po wojnie zajęła go rodzina Chruścielów, a walka o eksmisję trwała kilka lat. Jej szczegóły znamy dzięki listom do córki, która, starała się przyspieszać sprawę, często bywając w Zakopanem. Ostatecznie zakończyła się ona szczęśliwie i Jadwiga mogła w 1958 roku wrócić do tego, jakże ważnego dla siebie miejsca. Od razu zabrała się za porządki, zwłaszcza, że już wcześniej otrzymywała informacje o wnoszeniu dokumentów, bezmyślnym niszczeniu korespondencji przez chłopców poszukujących znaczków pocztowych. Segregowała papiery, przekazując co ważniejsze już nie właścicielom, ale ich rodzinom: *Wczoraj odwiedziła mnie Aniela Chałubińska, której wręczyłam trzy listy jej dziadka, pisane do p. Dembowskiego*⁵⁶. Niewątpliwie szukała pamiątki Jadwigi Janczewskiej, o odnalezienie którego prosiła już wcześniej Marię. Jadwiga Kornilowicz, wówczas siedemdziesięcioletnia kobieta, odzyskała siły. Zajmowała się ogrodem, odwiedzała ważne dla siebie miejsca, spacerowała po starym cmentarzu, na którym spoczęli bliscy jej ludzie: Stanisław Witkiewicz, Maria Dembowska, Kazimierz Dłuski. Doglądała drobnych remontów i pracowników, których zatrudniła do prac przydomowych. Oczywiście

⁵² J. Kornilowicz, List do córki, 21 lipca 1954, MNKi/S/1474/68.

⁵³ J. Kornilowicz, List do córki, 20 stycznia 1955, MNKi/S/1474/116.

⁵⁴ J. Kornilowicz, List do córki, 8 sierpnia 1958, MNKi/S/1474/84.

⁵⁵ H.J. Sienkiewicz, List do Jadwigi Kornilowicz, 4 grudnia 1957, MNKi/S/1475/1.

⁵⁶ J. Kornilowicz, List do córki, 22 września 1958, MNKi/S/1474/118.

relacje z wszystkich działań składała Marii w listach, podsumowując radośnie: *Ja się mam „jako trza”, gazduję sobie, co drugi dzień pale w piecu, odpisuję na zaległe listy*⁵⁷.

„Domeczek” przy Oswalda Balcera 4 w Zakopanem udało się odzyskać, niestety, z rąk Sienkiewiczów wymykał się Oblęgorek. Nie wiadomo, czyją inicjatywą było przekazanie pałacu w celu utworzenia w nim muzeum, czy zaproponowało to któreś z dzieci Sienkiewicza, czy też pomysł został im podsunięty. Faktem jest, że był to jedyny sposób ratunku dla niszczonego budynku i niewątpliwie trudna decyzja, będąca jednocześnie dopiero początkiem wyboistej drogi. Jadwiga Kornilowicz i Henryk Józef Sienkiewicz zrzekli się domu wraz z dwoma hektarami parku, a Ministerstwo Kultury i Sztuki decyzją z lutego 1957 roku postanowiło utworzyć tu Muzeum Sienkiewicza. Niestety, nie gwarantowało sfinalizowania całości inwestycji. Odbudowy nie chciał podjąć się Wydział Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach, nie chciał również Związek Literatów Polskich. Ostatecznie zadanie zrealizował kielecki Komitet Odbudowy Warszawy, który zaapelował także do innych komitetów SFOS. Odtąd inicjatywę państwową wsparła inicjatywa społeczna. W krótkim czasie zebrano ponad 1 200 000 tysięcy złotych. Tworzeniem nowej placówki od strony merytorycznej zajęła się Aleksandra Dobrowolska - kustosz Muzeum Świętokrzyskiego. Osobiście zaangażowało się kilku literatów. W jednym z listów Jadwiga opowiada o zabawnym spotkaniu z Marianem Brandysem, które miało miejsce w 1954 roku: *Dziś w południe miałam niespodziewaną wizytę Brandysa! Zastał mnie w pełni sprzątaną, ze szczotką i w fartuchu (miałam właśnie trzepać wycieraczkę...). Był w kieleckim i w Oblęgorku i ma o tem pisać, by za pomocą artykułu pobudzić tempo budowy muzeum. Pojechali autem, nie znając drogi, zrobili 36 km i ulgnęli o kilometr od Oblęgorka. Koniki oblęgoreckie wyciągnęły auto*⁵⁸.

W analizowanej korespondencji można odnaleźć wiele informacji potwierdzających zaangażowanie Jadwigi Kornilowicz w tworzenie muzeum, jak również jej żartobliwy stosunek do własnej roli. 8 marca 1958 roku informuje Medzię przebywającą wówczas w Zakopanem: *Wczoraj przyjechała p. Dobrowolska z Kielc, więc długie narady (...). W poniedziałek lub wtorek rano ma przyjechać fotograf z Kielc, specjalnie po to, by sfotografować stary eksponat na tle obecnego mieszkania, - mam mu też dostarczyć różnych dawnych fotografii do odbicia*⁵⁹. Dzień później dopisała: *17-tego III rano, jest wielkie*

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ J. Kornilowicz, List do córki, 26 lipca 1954, MNKi/S/1474/71.

⁵⁹ J. Kornilowicz, List do córki, 8 marca 1958, MNKi/S/1474/171.

posiedzenie muzealne z dyrektorem wszystkich muzeów, dziennikarzami i sprawozdaniem p. Dobrowolskiej o tym co już zostało zrobione w Oblęgorku. Pani D. bardzo nalegała, bym z nią poszła, nie mogłam odmówić⁶⁰. Poznajemy kolejne terminy otwarcia, których kilkakrotnie nie udało się dotrzymać. (zdjęcie) Przebywając w Zakopanem, otrzymała wiadomość, którą natychmiast podzieliła się z córką: *Otwarcie Muzeum odbędzie się 5 X!!! Przyjechała do nich jakaś komisja z tym poświadczeniem, więc chyba to już data ustalona (remont dotąd nieukończony, meble nie przywiezione jeszcze, pokoje się malują, - jak wydadzą ze wszystkim, nie wiadomo, ale to nie nasza głowa)*⁶¹. Coraz bardziej martwiła się o bratową, która obejmując funkcję kierownika, została obarczona dodatkowymi obowiązkami, a tych przy chorym mężu, gospodarstwie, pozostawianych pod opieką wnukach było aż nadto: *C. Suza też wstrząśnięta tą decyzją 5 X. Musi czuwać nad Wujem, który się niedobrze miewa, nad trojgiem dzieci i chorą Antosią, a dziewczyna dochodząca odeszła i nie można zdobyć innej. Żuk pomaga ile może, i na ile Maryś pozwala. A przecie Ciocia, jako kustosz, musi „robić honory”! co dla nas jest niemiłym pokrzyżowaniem projektów, to dla niej czymś zupełnie nad siły*⁶². Uroczystość przesunięta na 15., ostatecznie odbyła się 28 października 1958 roku.

Jadwiga Kornilowicz czuła się zobowiązana do pomocy, ale także do działań, których nikt od niej nie oczekiwał. Listy przynoszą informację o podjętej decyzji w sprawie bezpłatnego przekazania do zbiorów jej portretu wykonanego na zamówienie Sienkiewicza w Lugano przez Władysława Czachórskiego⁶³. W depozyt Jadwiga postanowiła oddać swe popiersie wyrzeźbione przez Jana Juliana Nalborczyka, kiedy była nastolatką. Jej życzeniem było, aby rzeźba stała się kiedyś własnością córki. Ta po latach również przekazała je do oblęgoreckich zbiorów. Jadwiga poinformowała Marię o swych decyzjach, a dokumenty będące w posiadaniu muzeum świadczą o staraniach władz, które, znając trudną sytuację życiową, w jakiej znalazła się po wojnie córka Henryka Sienkiewicza, usilnie namawiały do przyjęcia zapłaty. Mimo odmowy wysłano jej rachunek, prosząc tylko o podpis, ale i to nie przyniosło skutku. Ostatecznie dyrektor Muzeum Świętokrzyskiego Edmund Massalski o interwencję poprosił brata Jadwigi, który napisał wówczas do siostry: *Co do Nalborczyka i Czachórskiego, to bardzo popieram stanowisko Dyrekcji Muz. Świętokrzyskiego, że nie chcą przyjąć ich w darze od Ciebie, a dodam jeszcze (w naszym interesie), że przy takim hojnym geście z Twojej strony, my wyglądalibyśmy bardzo „pazdernie”. Możesz przecie cofnąć się*

⁶⁰ J. Kornilowicz, List do córki, 9 marca 1958, MNKi/S/1474/82.

⁶¹ J. Kornilowicz, List do córki, 25 września 1958, MNKi/Mat/S/139/3.

⁶² Ibidem.

⁶³ Wł. Czachórski, Jadwiga Sienkiewiczówna, MNKi/S/44.

skoro Dyrekcja Muz. daru Twego nie przyjęła. Więc namyśl się, naradz się z Medzią, a mam nadzieję, że miły Rzędzian poprze nasz punkt widzenia⁶⁴. Jadwiga była jednak niewzruszona. W liście do Aleksandry Dobrowolskiej, pragnąc zakończyć męczące ją nagabywania, wyraża swą ostateczną niezmienną decyzję, raz jeszcze ją argumentując: *Nie mogę w niczym innym przyczynić się do wzbogacenia zbiorów, proszę usilnie o przyjęcie tego obrazu jako jedynego mego daru*⁶⁵. Intrygujące jest, dlaczego czuła się właścicielką tylko tego, nie rościła sobie praw do rękopisów (oprócz *Legionów*⁶⁶), dzieł sztuki i wielu innych przedmiotów, które znajdowały się w podkieleckiej rezydencji. Na pytanie Edmunda Massalskiego o sprzedaż książek i odkrytych tu w 1960 roku dokumentów, odpowiedziała, że: *...rzeczy odnalezione w domu obłęgoreckim należą do Bratowej i jej dzieci*⁶⁷. Ogromnie się ucieszyła, kiedy od Aleksandry Dobrowolskiej usłyszała o odnalezionym w 1958 roku portrecie swej matki, malowanym z fotografii, tuż po jej śmierci, przez Kazimierza Pochwalskiego. O tym jak ważna była dla niej pamięć matki świadczy fakt, że jeszcze 73 lata później, jak wynika z listów, dbała o to, aby, w dniu tej smutnej rocznicy, odbywała się w kościele msza. Gdy nie mogła sama sprawy dopilnować, prosiła niechętną temu córkę. Choć pamięć o matce towarzyszyła Jadwidze przez wszystkie lata, nie czuła się właścicielką obrazu. Wyjaśnienia tego stanowiska niestety, nie udało się ustalić na podstawie korespondencji z córką, choć w sprawach finansowych, Maria, zwana zarówno przez matkę jak i pozostałą część rodziny Rzędzianem, miała wiele do powiedzenia. W każdym bądź razie, oddając swój portret i rzeźbę muzeum, Jadwiga pozbywała się tym samym ostatnich pamiątek po beztrudnych latach młodości, czasach, które z perspektywy tragicznych wydarzeń historycznych zdawały się niemal nigdy nie istnieć.

Oprócz działań związanych z tworzeniem muzeum w Oblęgorku, Jadwiga Korniłowicz z charakterystyczną dla siebie życzliwością przez lata służyła pomocą wielu sienkiewiczologom, była dla nich bezcenną skarbnicą wiedzy i cudownym cierpliwym rozmówcą, pod warunkiem, że do spotkania dochodziło. 3 lipca 1956 roku miał ją odwiedzić dobrze jej znany prof. Julian Krzyżanowski. Dzień był ciężki dla ponad już siedemdziesięcioletniej kobiety, obfitował w liczne wizyty, co opisała przebywającej na Mazurach córce, puentując dość zaskakująco: *W poniedziałek: „Zarwańska ulica!” - 8 telefonów, Dziekan, Zygmunt (zdał na 4 i 5), S. Katarzyna (którą zatrzymałam na domowym*

⁶⁴ H.J. Sienkiewicz, List do Jadwigi Korniłowicz, 7 lipca 1958, MNKi/S/1475/3a.

⁶⁵ J. Korniłowicz, Brudnopis listu do Aleksandry Dobrowolskiej, 28 lipca 1958, MNKi/Mat/S/139/7.

⁶⁶ *Legiony*, Henryk Sienkiewicz podarował córce, która podjęła się ich przetłumaczenia na język francuski.

⁶⁷ J. Korniłowicz, List do Edmunda Massalskiego, 25 kwietnia 1960, MNKi/S/1475/12.

obiedzie gotowanym przez dobrą Mene), p. Ruszczyc, Krzysztof Ml., Jaś P., Leszek, - poczem czekałam z dobrą kawą na prof. Krzyżanowskiego, który bestia nie przyszedł! Może miał egzaminy, może zapomniał, ale byłabym zła, gdyby nie telefon z Augustowa, który usposobił mnie przychylnie do całego świata⁶⁸. Rozmowa z Marią, jak zwykle była lekiem na całe zło, ale, co dość zabawne, w liście córki Henryka Sienkiewicza, najważniejszy badacz jego twórczości na zawsze pozostanie już „bestią”. Kilka lat później służyła pomocą Stefanowi Majchrowskiemu⁶⁹, po wizycie którego napisała: *Onegdaj miałam długie odwiedziny pana Majchrowskiego i mogłabym teraz ja napisać jego „vie romance”, bo opowiadał mi wiele o swoich perypetiach życiowych*⁷⁰.

Taka książka oczywiście nigdy nie powstała, ale literatura obecna w życiu Jadwigi od dzieciństwa, pozostała w nim już na zawsze. Zarówno ona, jak i Maria swą pracą uczyniły tłumaczenia dzieł pochodzących z literatury angielskiej i francuskiej. Pierwszym utworem, z którym przyszło jej się zmierzyć był w 1910 roku *Jan Krzysztof Romaina Rollanda*⁷¹, kolejnym powieść ojca, o czym pisarz informował swych tłumaczy: „*Legionami*” *Kozakiewicz się nie zajmuje, albowiem tłumaczy je moja córka. Nie wiem czy przekład będzie doskonały, czy nie, czy znajdzie nakładcę, czy przyniesie zyski lub straty, ale ponieważ tłumaczka zbiera się do niego z wielkim zapalem i uciechą, więc te wszystkie względy muszą ustąpić*⁷². Ostatecznie ani Jadwiga ani Kozakiewicz nie przetłumaczyli *Legionów*, czemu na przeszkodzie stanęła wojna.

Do Rollanda wracała wiele razy, informację o wykonywanej właśnie adjustacji przynosi list do córki pisany w sierpniu 1952 roku. Jadwiga pracowała wówczas nad poprawkami do tłumaczonych przez Marię ostatnich części *Duszy zaczarowanej*. Co ciekawe Sienkiewicz nie rozumiał zainteresowania córki tym autorem. Zachęcony jej entuzjazmem sięgnął jednak po lekturę, z której wyciągnął następujące wnioski: *Rolland jest to człowiek bardziej myślący niż twórczy, chociaż i w myśleniu jego i w refleksjach, i w zdaniach bywają często wielkie sprzeczności. Figury są dość słabe, czasem dość banalne. KobiECE złe*⁷³. Inaczej uważała Akademia, przyznając pisarzowi w 1915 roku nagrodę Nobla. Rollanda wyróżniono: *...za wielki idealizm jego utworów literackich, współczucie i umiłowanie prawdy, z którą opisywał*

⁶⁸ J. Kornilowicz, List do córki, 3 lipca 1956, MNKi/S/1474/117.

⁶⁹ Stefan Majchrowski - autor wydanej w 1961 roku książki *Pan Sienkiewicz*.

⁷⁰ J. Kornilowicz, List do córki, 12 marca 1959, MNKi/S/1474/93.

⁷¹ Jadwiga Sienkiewiczówna przełożyła pięć pierwszych tomów powieści Romaina Rollanda *Jan Krzysztof*, które ukazały się w Bibliotece „Sfinks” w latach 1911-1912.

⁷² H. Sienkiewicz, *Listy*, Warszawa 2009, t. V, cz. 2, s. 402-403 (list do Antoniego Wodzińskiego).

⁷³ H. Sienkiewicz, *Listy*, Warszaw 2008, t. IV, cz. 3, s. 261 (list do córki).

różne charaktery ludzkie. W przywołanym liście, z sierpnia 1952 roku, Jadwiga wspomina też o swych esejach, które wysłała do „Tygodnika Powszechnego”; była ciekawa: *...czy i kiedy się ukazą.* Ostatnie informacje o pracy z książkami tego twórcy znajdujemy w listach z roku 1954. Jadwigi Kornilowicz zarówno w życiu jak i w pracy nie opuszczała wrażliwość i empatia, dlatego po korekcie Rollanda napisała do Marii: *Nie wiem czy będziesz ze mnie zadowolona, bo na dobrą sprawę nie powinnam była godzić się na żadne poprawki, ale drobniejsze pozostawiłam, by nie pogniebić zbytnio adiustatorki, natomiast przy większych zmianach stawiam veto*⁷⁴. Dwa dni później z właściwym sobie poczuciem humoru dopowiada: *W PIW-ie przerobiłyśmy cały materiał, czyniąc sobie wzajemne ustępstwa i wzdychając przy tem głęboko*⁷⁵.

Niestety, zapotrzebowanie na tłumaczenia w latach 50. i 60. nie było duże, dlatego Jadwiga z wdzięcznością przyjmowała każdą pomoc w tym zakresie. W lipcu 1954 roku donosi Marii: *Zapomniałam napisać, że Brandys ofiarował się porozumieć z „Naszą Księgarnią” o tłumaczenia dla Ciebie (niezależnie od Mexican`u), więc choćby z Meksykanina nic nie wyszło, może znaleźć się coś innego*⁷⁶. Protekcja najprawdopodobniej okazała się w tym zakresie nieskuteczna, gdyż nakładem „Naszej Księgarni” nie ukazała się żadna książka ani Jadwigi ani jej córki. Natomiast rok 1954 przyniósł wydane przez Ossolineum *Przygody Josepha Andrewsa, Henrego Fieldinga*, w tłumaczeniu Marii i Włodzimierza Lewika - polskiego tłumacza i poety, który przekładał z niemieckiego, angielskiego i francuskiego głównie fragmenty wierszowane utworów Tolkiena, Karen Blixen, Oscara Wilde'a, Jacka Londona. W książce Fieldinga również zajął się przekładem wierszy. Prace wykończeniowe, pod nieobecność córki, spadły jednak znów na Jadwigę. *Dzisiaj rano zastukał groomik z PIW'u przynosząc dla Ciebie korektę Fieldinga z listem, w którym prosi o odesłanie korekty „w dniach jak najbliższych, ze względu na obowiązującą umowę Wydawnictwa z Centr. Zarządem Przemysłu Poligraficznego”.* Poszłam więc pod wieczór do P. Porazińskiej po wskazówki - *przejrzałyśmy razem początek i dała mi „słownik ortograficzny”, w którym są przepisy robienia korekty. Nie jest to filozofia, więc jeśli niebo ustrzeże mnie od długotrwałych gości, powinnam się z tem uporać do końca tygodnia*⁷⁷ - informowała córkę przebywającą w Zakopanem.

⁷⁴ J. Kornilowicz, List do córki, 7 kwietnia 1954, MNKi/S/1474/65.

⁷⁵ J. Kornilowicz, List do córki, 9 kwietnia 1954, MNKi/S/1474/66.

⁷⁶ J. Kornilowicz, List do córki, 26 lipca 54 1956, MNKi/S/1474/71.

⁷⁷ J. Kornilowicz, List do córki, 5 stycznia 1953, MNKi/S/1474/63.

W 1955 roku nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazała się książka *Pracownicy morza*, tłumaczenie której przyniosło Marii wygraną w konkursie na przekład roku. Wiktor Hugo powieść dedykował mieszkańcom wyspy Guernsey, na której przez pewien czas mieszkał. Jest to epepeja o jednym bohaterze, Gilliatcie, i jego wytrwałej walce z żywiołem. W 1962 roku, po długich staraniach, Marii udało się wyjechać do Londynu, skąd kuzynostwo Józef i Aniela Sienkiewiczowie, u których się zatrzymała, zabrali ją w wymarzone miejsce - na Guernsey właśnie. Jadwiga dopytuje wówczas Medię: *...czy cywilizacja nie popsuka ojczyzny Gilliaty*⁷⁸. Cieszy się, że córka może tam być. Z listów dowiadujemy się, że oprócz zwiedzania Maria uczestniczyła w kursach na Uniwersytecie w Cambridge, a po przyjeździe miała serię wykładów o Anglii.

Tymczasem od połowy lat 50. Jadwiga pracuje nad kolejnymi książkami Conrada: *Tłumaczę zawzięcie, o ile ludzie i zajęcia inne pozwalają. Są dni, że robię dużo, inne, że prawie nic*⁷⁹ - pisze. Obie są ponaglone ze względu na zbliżającą się rocznicę urodzin pisarza. W 1958 ukazuje się *Smuga cienia* a rok później przełożona wraz z Anielą Zagórką *Złota strzała*. Od tego roku tłumaczy również *Nostromo*. Równolegle trwają prace Marii nad przekładem biografii *Życie Conrada*, autorstwa Jeana Aubry Gerarda, która również nie zdąży się ukazać na czas. Będzie dostępna od 1958 roku, choć wydawnictwo mocno naciskało na przyspieszenie prac. W lipcu matka alarmuje: *Dzwonił PIW. Prosili o fotografię Conrada z Twojej książki na znaczki pocztowe (setna rocznica urodzin) i strasznie się zmartwili, że i Ty i książka nieobecna. Błagają o pośpiech w tłumaczeniu obu książek, bo w jesieni chcą czy wydać, czy poprawić całość, nie rozumiałam*⁸⁰.

Niekiedy zlecenia pojawiają się po dość przypadkowych interwencjach. 4 marca 1958 roku Jadwiga Kornilowicz otrzymała wezwanie do Ministra Kultury i Sztuki „celem przeprowadzenia rozmowy”. Była przekonana, że jest to skutek notatki, która ukazała się w „Dzienniku Polskim” i którą w liście sprostowała. Wizytę opisała następująco: *Okazało się, że zaproszenie na rozmowę było skierowane do Ciebie, bo „nigdy nie ośmielilibyśmy fatygować Panią” etc. Otóż primo, dowiedziałam się, że to o co starała się Grażyna, jest pozytywnie załatwione i nadspodziewanie dużo. Secundo, czy nie mamy jakichś dezyderatów, tu zapytałam, czy to w związku z notatką w „Dzienniku”, na co mi odpowiedziano, że „nic o tem nie wiemy” (Wiem skądinąd, że owszem). Wysunęłam tylko sprawę paszportu i statku, co jak*

⁷⁸ J. Kornilowicz, List do córki, 18 sierpnia 1962, MNKi/S/1474/143.

⁷⁹ J. Kornilowicz, List do córki, 23 lipca 1957, MNKi/S/1474/132.

⁸⁰ J. Kornilowicz, List do córki, 11 lipca 1957, MNKi/S/1474/127.

pisalam Ci w kartce, zostało przyrzeczone. Obiecano mi również interwencję w „Piwie”, i już nazajutrz pani Stan. dzwoniła do mnie, że przygotowują kontrakt na tom nowel Hardy`ego, z czego jak rozumiesz, bardzo się cieszę. Mam jednak trochę tremy, bo książki nie znam, a PIW jej nie ma, dopiero się o nią stara. Myślę, że przed świętami i tak bym nic nie zrobiła, więc zwłoka mi nie przeszkadza, - grunt, że praca zapewniona⁸¹.

6 marca 1958 roku Jadwiga otrzymuje oficjalne zlecenie na tłumaczenie nowel Hardy'ego z rocznym terminem realizacji. Niestety, w sierpniu, w liście pisanym z Oblęgorka, żali się córce: *Do tłumaczenia nie mogę się zabrać, bo jakkolwiek p. Staniewska przysłała mi książkę, ale bez decyzji, które opowiadania zostały wybrane. Miała mnie zawiadomić ostatniego dnia, czego nie zrobiła, więc prosiłam Jasia P., by poszedł nazajutrz do PIW-u i prosił ją o natychmiastowe przestanie notatki do Oblęgorka. Książkę czytam, - są to życiorysy różnych dam angielskich z XVII i XVIII wieku, nie jestem zachwycona i boję się trudności z różnymi tytułami i nazwami⁸². Dystans do książki wyraźnie się pogłębia. Zacny Jaś P. rozmówił się z p. Stan. i przysłał tytuły wybranych nowel. Przeczytałam tomik i nie jestem zachwycona. Dla Anglików, a ściślej mówiąc dla mieszkańców Wessex`u może to mieć urok lokalnej tradycji, ale nie widzę, co to ma dać polskiemu czytelnikowi. Język dość trudny, a całość naszpikowana nazwami i tytułami, z którymi - dalibóg! - nie wiem jak sobie poradzę⁸³. Maria, jak wynika z listu, pracowała już wówczas nad kolejnym utworem Fieldinga, więc matka pyta, jak sobie radzi z *Amelią*?⁸⁴ Kiedy termin właściwie dobiega końca, Jadwiga żali się: *Tłumaczenie moje idzie bardzo powoli, - strasznie trudne. Mam wrażenie przerywania jakiejś skały⁸⁵*, ale nie poddaje się. Ostatecznie zakończy pracę nad dwoma opowiadaniem, z których pierwsze *W pewnym miasteczku* ukaże się w 1962 roku, a kolejne *Pierwsza hrabina Wessex* w 1977. Ostatnim tłumaczeniem, o którym znajdziemy informacje w listach jest wspólne dzieło matki i córki - *Guya de Pourtalesa Wagner*. W marcu 1961 roku Jadwiga pisze: *Tłumaczę Wagnera, co idzie dość dobrze⁸⁶*, a rok później książka będzie już dostępna w księgarniach. Ostatnie zlecenia dostaje z Księgarni św. Wojciecha dzięki Siostrze Katarzynie z Lasek. Są to dzieła J.M. Perina *Życ z Bogiem w Ewangelii radości*. i M. Doma *Zjednoczenie z Bogiem w tajemnicy ojca*. W czerwcu 1965 w liście do kuzynek napisała: *Posyłam Wam Obu moją (już**

⁸¹ J. Kornilowicz, List do córki, 9 marca 1958, MNKi/S/1474/82.

⁸² J. Kornilowicz, List do córki, 8 sierpnia 1958, MNKi/S/1474/84.

⁸³ J. Kornilowicz, List do córki, 10 sierpnia 1958, MNKi/S/1474/87.

⁸⁴ J. Kornilowicz, List do córki, 8 sierpnia 1958, MNKi/S/1474/84.

⁸⁵ J. Kornilowicz, List do córki, 4 marca 1959, MNKi/S/1474/96.

⁸⁶ J. Kornilowicz, List do córki, 13 marca 1961, MNKi/S/1474/200.

ostatnią) pracę, właściwie współpracę z S. Katarzyną z Lasek. Dalszych przekładów nie mogę już robić, bo oczy gasną coraz bardziej⁸⁷. Było to na cztery lata przed jej śmiercią.

Zarówno z relacji ustnych, wspomnień, jak i innych dokumentów rysuje się obraz kobiety wyjątkowej, bezinteresownej, milczącej, za dumnej by się upomnieć o cokolwiek, zbyt oddalanej od spraw bieżących, choć na pewno w nich zorientowanej. Jak Jadwiga postrzegала otaczającą ją komunistyczną rzeczywistość, jakie uwagi zawierają listy w tym temacie? Oczywiście, matka, mieszkając z córką, miała możliwość bezpośrednich rozmów, ale, przyzwyczajona do ciągłej wymiany myśli z Marią, często nie potrafiła się powstrzymać od komentarzy, kiedy jej nie było. I tak w sierpniu 1952 roku napisała: *Będąc u okulisty na Koszykowej, obejrzałam sobie dokładnie M.D.M. i doszłam do wniosku, że jest zdecydowanie szpetne, pretensjonalne i parweniuszowskie, obliczone na zachwyty wycieczek z prowincji*⁸⁸ Zbudowana w latach 1951-1952, na terenie gdzie przed wojną mieszkali zamożni warszawiacy, Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa objęła rejon placu Konstytucji, ulicy Marszałkowskiej i ulicy Waryńskiego. Zamysłem władz komunistycznych było utworzenie dużego, samowystarczalnego osiedla w centrum miasta z przeznaczeniem głównie dla przedstawicieli klasy robotniczej. Sztandarowa dzielnica socrealizmu z galerią wątpliwej urody rzeźb nie mogła nie wywołać ironicznego uśmiechu u wrażliwej miłośniczki sztuki, która studiowała malarstwo i od dziecka podziwiała architekturę wielu europejskich miast.

Niestety, kolejne lata nie przynosiły nadziei na pozytywne zmiany, sytuacja w kraju ciągle się pogarszała. Wyraźny niepokój pojawia się w listach Jadwigi z 1958 roku. *U nas w W-wie, tj. w tutejszych pismach nic nowego. Sytuacja zdaje się przewlekać, ale „nie rozchodzi się po kościach”*⁸⁹ - pisała. Już rok wcześniej komunistyczne władze, powoli acz systematycznie zaczęły odchodzić od ideałów października '56. Pod koniec roku w Warszawie doszło do zamieszek, które stłumiono. Deklarowany dialog ze społeczeństwem po raz kolejny okazywał się fikcją, z partii zaczęli występować intelektualiści i twórcy kultury. Ponownie zwiększyła się rola cenzury, coraz mniej osób wyjeżdżało na Zachód. Tymczasem starania o wyjazd czyniła Maria i najprawdopodobniej obietnicę w tej sprawie otrzymała we wrześniu 1958 roku: *Wyobrażam sobie - pisała Jadwiga - że telefon Mosz.⁹⁰ wsadził Cię na 100 koni, więc cieszę się dla Ciebie. Trzeba będzie utrzymywać z nim kontakt, by Ci pomógł w paszportowych trudnościach. O ile, o ile... Wiadomości wczorajszych i dzisiejszych gazet*

⁸⁷ J. Kornilowicz, List do Józefy i Niny Niczypór, 23 czerwca 1965, MNKi/S/1474/18.

⁸⁸ J. Kornilowicz, List do córki, 22 sierpnia 1952, MNKi/S/1474/61.

⁸⁹ J. Kornilowicz, List do córki, 24 lipca 1958, MNKi/S/1474/85.

⁹⁰ Osoby, której nazwisko zostało skrócone nie udało się zidentyfikować.

wydają się bardzo groźne. Może „rozejdzie się jeszcze po kościach”, ale co będzie za pół roku, nie wiadomo⁹¹. Niestety, sytuacja zaogniła się. Wyraznym odejściem od hasel polskiego października stały się obrady III Zjazdu PZPR w marcu 1959. W jednym z listów z tego okresu Jadwiga Korniłowicz napisała: *Wczoraj przez cały wieczór studiowałam przemówienie Gomułki, w dziedzinie nauki i sztuki przeszedł Żółkiewskiego (ale nie hetmana). Schowałam wczorajszy numer „Życia” dla Ciebie, bo myślę, że w Zakopanem tego nie przeczytasz*⁹². Przywołany „nie hetman” to Stefan Żółkiewski, minister szkolnictwa wyższego i propagator marksizmu, autor pamiętnego zdania *Chcemy, aby literatura pomagała budować socjalizm w Polsce*, wygłoszonego w 1949 roku na Zjeździe Literatów Polskich. W przemówieniu Władysława Gomułki znajdziemy tych słów kalkę: *Naczelnym założeniem naszej polityki kulturalnej, wyływającym z doświadczeń całej historii nowoczesnego ruchu robotniczego, jest oparcie twórczości kulturalnej na światopoglądzie i metodologii marksizmu – leninizmu*⁹³. Kilka dni później, przebywając w Oborach, gdzie wypoczywała, coraz bardziej zaniepokojona, napisze: *Brak mi niezmiernie gazet (bo jedyne egzemplarze rozchwytywane) - muszę poprzestawać na nastawianiu uszu, a one coraz gorzej słyszą. Rozmyślałam w jakim stopniu obecne wypadki wpłyną na Twoje późno-jesienno-zimowe projekty. Może być coraz gorzej o paszporty*⁹⁴. Niestety, obawy okazały się najzupełniej słuszne i wyjazd Marii do Anglii mógł dojść do skutku dopiero trzy lata później.

W listach Jadwigi Korniłowicz nie brakuje informacji o trudnościach w zaopatrzeniu. *W sklepach mięsnych dziś nagie haki*⁹⁵ - pisze, ciesząc się ogromnie, że może córce wysłać choć puszkę z cielęciną, zdobytą znacznie wcześniej. Brakuje niemal wszystkiego, brakuje też pieniędzy, ale na próżno byłoby szukać w listach skargi. Jadwiga Korniłowicz zawsze była ponad to. W 1941 roku zmuszona sytuacją wróciła, po długiej, trwającej ponad dekadę, przerwie, do tłumaczeń. Tylko przez kilka pierwszych lat po wojnie otrzymywała tantiemy za nowo wydawane dzieła ojca. Dekret częściowo uwłaszczający prawa autorskie oraz ustawa z lipca 1952 skutecznie ją ich pozbawiła. Matka z radością informowała o najmniejszych nawet pieniądzach, które były im wypłacane podczas nieobecności Marii. Ale o ile w przypadku płatności za wznawianie dzieł Sienkiewicza otrzymywały kwoty rzędu kilkunastu tysięcy zł, o tyle honoraria wypłacane im przez Państwowy Instytut Wydawniczy były znacząco niższe. I

⁹¹ J. Korniłowicz, List do córki, 22 września 1958, MNKi/S/1474/118.

⁹² J. Korniłowicz, List do córki, 12 marzec 1959, MNKi/S/1474/93.

⁹³ W. Gomułka, Przemówienia, Warszawa 1960, s. 163

⁹⁴ J. Korniłowicz, List do córki, 19 kwietnia 1961, MNKi/S/1474/106.

⁹⁵ J. Korniłowicz, List do córki, 5 stycznia 1953, MNKi/S/1474/63.

tak dla przykładu w styczniu 1955 roku odebrała wynagrodzenie córki za tłumaczenie Fieldinga - tysiąc sto złotych. W 1958 otrzymaną sumę 98 zł wyrównania za tłumaczenie Oskara Wilda skomentowała słowami „dobre i to”. *Dziś byłam w PIW-ie i odebrałam pieniądze za „Smugę cienia” (niepełne 700 zł)* napisała 22 sierpnia 1962⁹⁶. A kiedy w 1960 roku pojawia się kwota sięgająca niemal pięciu tysięcy, Jadwiga od razu zwraca długi, które zaciągnęły, a które znacznie przekroczyły trzy tysiące. Niewątpliwie ich sytuację poprawiła, przyznana matce 26 kwietnia 1958, renta specjalna w wysokości dwóch tysięcy złotych⁹⁷. Miała wówczas siedemdziesiąt pięć lat. Po niemal dekadzie świadczenie podwyższono do kwoty niewiele przekraczającej trzy tysiące złotych. I choć dawało to pewną stabilizację, nie pozwalało określić ich sytuacji finansowej innym słowem niż skromna. Tym bardziej ujmujący jest fakt, że próżno szukać w analizowanej korespondencji narzekań, dla córki pisarza potrzeby materialne zdecydowanie nie były najważniejsze.

Listy Jadwigi Korniłowicz do Marii pisane przez dwie dekady to niezmiernie bogaty materiał, omówiony na potrzeby tego artykułu, tylko w ogólnych zarysach, dotyczących zagadnień najważniejszych. Nieco żal, że wnuczka Henryka Sienkiewicza nie przekazała także swoich listów, niewątpliwie z pieczołowitością gromadzonych przez jej matkę, które stanowiłyby dopowiedzenie wielu kwestii, rozstrzygały niejedną niejasność. Szczęśliwie w zbiorach muzeum pozostają, wymagające szczegółowego opracowania, wspomnienia i dokumenty, które po wnikliwej analizie, pozwolą przybliżyć koleje losów tej wyjątkowej kobiety, malarki, tłumaczki, poetki, córki „hetmana narodu”, „jasnego człowieka”, którym pozostała do śmierci.

Agnieszka Kowalska-Lasek

Słowa klucze: Henryk Sienkiewicz, Jadwiga Korniłowicz, Maria Korniłowiczówna, Oblęgorek, Pałac Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku

⁹⁶ J. Korniłowicz, List do córki, 22 sierpnia 1962, MNKi/S/1474/144.

⁹⁷ Rentę specjalną przyznano dzięki decyzji Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza z 22 kwietnia 1958 roku, Urząd Rady Ministrów, Nr E - 140/58, decyzja o jej podniesieniu pochodzi z 15 marca 1967 roku. Szef Urzędu Rady Ministrów, Nr GC-6-70/67.

Bibliografia

Maria Korniłowiczówna, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Warszawa 1973.

Maria Korniłowiczówna, *W sto lat później. Szkice z podróży do Ameryki*, Warszawa 1975.

Maria Korniłowiczówna, *Szlakiem Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1984.

Maria Korniłowiczówna, *Sienkiewicz. W 100-lecie pierwszego polskiego Nobla*, Warszawa 2005

Ryszard Koziołek, *Ciała Sienkiewicza*, Katowice 2010

s.Teresa Landy, s. Rut Wosiek, *Książę Władysław Korniłowicz*, Warszawa 1978

Henryk Sienkiewicz, *Listy*, Warszawa, 1977 - 2009

Tadeusz Wiącek, *Gniazdo miłe dla duszy*, Kielce 1995

Abstrakt

W 1996 roku zmarła jedyna wnuczka Henryka Sienkiewicza po kądzieli - Maria, córka Jadwigi i Tadeusza Korniłowiczów, autorka książek a także tłumaczka literatury francuskiej i angielskiej. Dzięki jej darowiźnie, zapisanej w testamencie, do muzeum w Oblęgorku trafił duży zbiór przedmiotów związanych z Jadwigą Korniłowicz, w tym blisko 150 listów, które matka do niej napisała. Korespondencja tworzona przez ponad dwie dekady to niezmiernie bogaty materiał, mający ogromną wartość poznawczą, omówiony na potrzeby tego artykułu, tylko w ogólnych zarysach, dotyczących zagadnień najważniejszych, ale mimo to pozwalający w dużym stopniu dopełnić, uszczegółowić, a także skorygować biografię córki Henryka Sienkiewicza.